



Koncert na wodzie

- więcej na stronie 4

Marzenia się spełniają...



FOT. TOMASZ SIKORSKI (x2)

W grudniu 2028 roku ma zostać oddany do użytku nowy budynek Teatru Muzycznego w Poznaniu. 28 czerwca br. oficjalnie przekazano teren pod inwestycję. – Można powiedzieć, że nasze marzenia właśnie się spełniają – mówi dyrektor placówki, Przemysław Kieliszewski.

Nowa siedziba Teatru powstanie przy zbiegu ulic Św. Marcin i Skośnej. Tam też odbyła się uroczystość, w której udział wzięli m.in. przedstawiciele władz rządowych i samorządowych. – Nie mogliśmy sobie wymarzyć lepszego położenia. Tuż przy dworcu kolejowym, co sprawia, że mieszkańcy powiatu czy Metropolii będą mogli w kilkanaście minut dojechać na spektakl. Przy okazji dopełniamy tak zwany poznański Broadway, czyli część centrum, w którym już znajduje się Teatr Nowy, Aula Uniwersytecka, Centrum Kultury Zamek, Akademia Muzyczna, Teatr Polski, Polski Teatr Tańca – mówi Przemysław Kieliszewski.

Dyrektor Teatru Muzycznego w trakcie uroczystości podkreślał szczególną rolę powiatu poznańskiego w tej inwestycji. – Od samego początku deklarowaliśmy wsparcie dla tego projektu. I to zanim jeszcze nie było dotacji z budżetu państwa. Nie mogło być inaczej, ponieważ ta placówka będzie służyć nie tylko mieszkańcom Poznania, ale również powiatu poznańskiego. Chcieliśmy dać jasny sygnał, że jesteśmy razem z inwestorem, którym jest Miasto Poznań – mówi starosta poznański Jan Grabkowski, który przy okazji zdradził, że sam bardzo chętnie odwiedza Teatr Muzyczny i jest pod wrażeniem jego działalności.

Nowa siedziba placówki będzie wizytówką całego regionu. W planach jest stworzenie nowoczesnego kompleksu ze sceną główną na blisko 1200 miejsc. Obok niej powstanie sala kameralna dla 300 widzów. W budynku znajdują się także dwupoziomowe foyer, restauracja, kawiarnia, a być może również

Nowa siedziba Teatru Muzycznego będzie służyć nie tylko mieszkańcom Poznania, ale również powiatu poznańskiego.

biblioteka, księgarnia i punkt informacji miejskiej. – Chcemy, żeby to było miejsce otwarte zarówno dla mieszkańców miasta, jak i odwiedzających – zapewnia Przemysław Kieliszewski. Cały obiekt będzie przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, a przy tym całkowicie ekologiczny. Jego integralną częścią będzie Park Wody i Muzyki.

Jak się okazało data przekazania terenu pod inwestycję też nie była przypadkowa. – Teatr Muzyczny jest równolatką Poznańskiego Czerwca. Ówczesna Operetka powstała na fali odwilży w 1956 roku. Za rok z tej okazji, kiedy będziemy obchodzić rocznicę 70-lecia powstania Teatru i Poznańskiego Czerwca planujemy premierę musicalu „Rewolta”, który będzie nawiązywał do tamtych wydarzeń – powiedział dyrektor placówki. Generalnym wykonawcą obiektu jest firma Dekpol Budownictwo sp. z o.o. Projekt jest współfinansowany przez Miasto Poznań, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Powiat Poznański. Podstawowa wartość zamówienia opiewa na prawie 375 milionów złotych brutto.

Tomasz Sikorski

Z Pobiedzisk do Biskupic

Z Pobiedzisk do Biskupic przeniosła się filia Wydziału Komunikacji i Transportu Starostwa Powiatowego w Poznaniu. – Dotychczasowa mieściła się w centrum miasta, przez co dojazd do niej oraz możliwość zaparkowania auta wiązał się z pewnymi utrudnieniami. W Biskupicach tych problemów być już nie powinno. Lokalizacja jest dogodna dla klientów, miejsc parkingowych też nie brakuje – mówi Wojciech Kaczmarek, dyrektor Wydziału Komunikacji i Transportu Starostwa Powiatowego w Poznaniu.

W nowej siedzibie, która swoją działalność rozpoczęła 18 czerwca, do dyspozycji mieszkańców powiatu będą cztery stanowiska obsługi klienta. Jakże sprawy można załatwić w filii w Biskupicach? – Realizujemy ten sam zakres usług, co w pozostałych pięciu filiach. To rejestracja pojazdów i wszelkiego rodzaju zmiany, które są z tym związane, to także zgłoszenie zbycia auta, oferujemy również obsługę podmiotów korporacyjnych czyli firm z większą ilością spraw do załatwiania – dodaje. **(ts)**

Aby zapewnić najlepszy rozwój...

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskach odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pod nazwą „Wczoraj – dziś – jutro. Wczesne Wspomaganie Rozwoju Dziecka”.

Podczas spotkania wręczono dwie specjalne statuetki „Przyjaciela Ośrodka”. Jedną z nich otrzymał Jan Grabkowski, starosta poznański, natomiast drugą emerytowana nauczycielka Aldona Gryczka-Beszterda. – To wyjątkowe wyróżnienie jest dla mnie wyrazem głębokiego uznania i motywacją do dalszego wspierania Waszych działań. Ośrodek w Owińskach to miejsce szczególne, pełne ciepła, troski i profesjonalizmu. Tu każde dziecko może rozwijać swoje możliwości w atmosferze zrozumienia oraz wsparcia – powiedział starosta.

Gościem wydarzenia organizowanego w ramach 25-lecia działalności Wczesnego Wspomaganie Rozwoju Dziecka w Ośrodku w Owińskach była Izabela Ziętka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. W trakcie sesji można było również wysłuchać prelekcji dotyczącej rodzicielstwa



FOT. MACIEJ PAWLIK

osoby z niepełnosprawnością z perspektywy etyki troski, wykorzystania sztucznej inteligencji w okulistyce, monitorowania rozwoju w nowym modelu wczesnego wspomaganie dzieci i wsparcia rodzin oraz terapii wzroku w modelu aktywnym dziecka z niepełnosprawnością sprzężoną. Swoje wystąpienia zaprezentowali także goście z Ukrainy i Słowacji.

Uczestnicy zwiedzili również Muzeum Tyfologiczne, Aromatorium – Bibliotekę Zapachów oraz zapoznali się z zasadami gry w tenisa stołowego dźwiękowego. – W powiecie edukacja i wczesne wspomaganie rozwoju dziecka zajmują ważne miejsce. Zależy nam na tym, aby zapewnić im jak najlepszy rozwój start w dorosłe życie. By później tym dobrem, które dostaną od nas mogły się dzielić z kolejnymi pokoleniami – zakończyła Elżbieta Nawrocka, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

Maciej Pawlik

Z ładunkiem emocji

W Galerii Skrzynki odbyło się wiele wystaw fotografii. Swoje prace prezentowali tu znani i mniej znani artyści. Pokazywano wspaniałą architekturę, krajobraz, przyrodę... także portrety. Ale żadna z wystaw nie niosła w sobie tak ogromnego ładunku emocji jak ta pod nazwą „On, Ona, Oni”.

Roman „Max” Szymański prezentuje na niej czarno-białe, wyraziste i piękne portrety ludzi, którzy nieczęsto mają okazję stawać przed obiektywem. To uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych nr 105 w Poznaniu. Są niemal nadzy w swoich emocjach, niczego nie udają, niczego nie kreują – są sobą! To jest największa moc tych wspaniałych portretów. „Max” pokazał ich wnętrza bez żadnego retuszu i dlatego ich niepełnosprawność schodzi na drugi plan. Zdaje się być zaledwie dodatkiem do wewnętrznego piękna, które emanuje z każdego spojrzenia, gestu, pozy...

– Oni przed obiektywem chcieli pokazać kim są naprawdę. Jakie mają zainteresowania i to wszystko wyszło naturalnie. Aparat był kluczem do ich osobowości ponieważ wyzwolił potrzebę powagi, obowiązku, jakiejś radości z tego co będą robić. Spełnienia marzeń, które mają, a nie mogą tego przekazać w inny sposób jak tylko na zdjęciach – mówi Roman „Max” Szymański. Jak podkreśla autor, inspiracją dla powstania portretów była jego autystyczna córka Lidka, która długo nie chciała być fotografowana.

Ale później, gdy przekonała się do fotografii, sama zaczęła aranżować sesje, w czasie których przez inscenizację, kostiumy i rekwizyty zaczęła



FOT. INSTYTUT SKRZYŃKI

wyrażać siebie... Stąd był już tylko krok do zorganizowania prawdziwej sesji. – To był projekt wymyślony przeze mnie i Magdalенę Dziobak. Chodziło nam o pokazanie naturalności tych osób – wspomina autor. – Pan „Max” wykazał się prawdziwym mistrzostwem, olbrzymią cierpliwością, dużą otwartością i poczuciem humoru – dodała Magdalena Dziobak, która na co dzień współpracuje z bohaterami portretów.

Tak powstało ponad sto dzieł, które można podziwiać w postaci 29 wydrukowanych fotografii

i w uzupełnieniu blisko 100 zdjęć cyfrowych prezentowanych na dużym monitorze. – To najbardziej emocjonalna wystawa jaka odbyła się w Skrzynkach. Na wernisażu, wśród licznie zgromadzonej publiczności, pojawili się bohaterowie wielu zdjęć wraz ze swoimi opiekunami. Zachęcam wszystkich, żeby ją zobaczyli. Jest to coś niezwykle, coś co rozrywa serce! – poleca Jan Babczyszyn, dyrektor Instytutu Skrzynki. Wystawa będzie czynna do 21 września włącznie.

Marzena Rutkowska-Kalisz

Silne samorządy na trudne czasy

Jak samorządy mogą lepiej dbać o bezpieczeństwo mieszkańców i radzić sobie w trudnych czasach? O tym rozmawiano w Warszawie podczas XVIII Ogólnopolskiej Konferencji Banku Gospodarstwa Krajowego dla jednostek samorządu terytorialnego. Wzięło w niej udział ponad 500 uczestników z całej Polski, w tym Jan Grabkowski, starosta poznański, który został wyróżniony nagrodą „Konar Samorządu”.

Dwudniowa konferencja „Rola samorządów w budowaniu odporności” zgromadziła przedstawicieli administracji, ekspertów z dziedziny bezpieczeństwa i obronności oraz partnerów instytucjonalnych. Dyskutowano o kluczowych wyzwaniach i możliwościach stojących przed samorządami w dobie dynamicznych zmian społeczno-gospodarczych. Jednym z głównych tematów spotkania była rola samorządów w budowaniu odporności instytucjonalnej, finansowej i społecznej wobec współczesnych zagrożeń takich jak zmiany klimatyczne, kryzysy gospodarcze czy sytuacje nadzwyczajne. Jak podkreślano, im lepiej przygotowani do kryzysu samorządowcy, tym odporniejsze nasze państwo. Ważnym punktem były doświadczenia Ukrainy w zarządzaniu miastami w obliczu wojny, o których opowiadali specjaliści goście z wschodniej granicy.

Odporność samorządu to nie tylko silne finanse czy dobra infrastruktura, ale przede wszystkim zaufanie mieszkańców i partnerska współpraca.

Wyjątkowym momentem wydarzenia było wręczenie nagród „Konar Samorządu” dla liderów działań na rzecz rozwoju lokalnego i wzmacniania zdolności Jednostek Samorządu Terytorialnego do funkcjonowania w sytuacjach kryzysowych. W gronie laureatów znalazł się Jan Grabkowski, starosta poznański. Uhonorowano go za wieloletnie działania na rzecz zrównoważonego rozwoju powiatu poznańskiego oraz wzorcową współpracę z lokalnymi społecznościami i instytucjami. – To wyróżnienie traktuję jako dowód uznania nie tylko dla mnie, ale dla całego zespołu, z którym od lat pracujemy na rzecz mieszkańców naszego regionu. Odporność samorządu to nie tylko silne finanse czy dobra infrastruktura, ale przede wszystkim zaufanie i partnerska współpraca – powiedział starosta Jan Grabkowski podczas gali wręczenia nagród.

Maja Grześkowiak

Dwór w Skrzynkach zaprasza na festyn

To będzie wielkie święto w Dworze Skrzynki! W niedzielę, 6 lipca, w godz. 12.00–19.00, odbędzie się festyn rodzinny „Dzień Otwartych Skrzynek”, zorganizowany przez działający tam Instytut Skrzynki. Okazja jest ku temu świetna, ponieważ właśnie mijają dwa lata od otwarcia obiektu po rewitalizacji dokonanej przez powiat poznański.

Na uczestników festynu czekają liczne atrakcje: animacje i warsztaty dla dzieci, pokazy kulinarne, zajęcia z jogi, teatrzyk kamishibai, wielkoformatowa gra w szachy, mini tor hobby horse, stoiska edukacyjne, spotkanie literackie z Waldemarem Wierzbą, autorem książki „Knipa kucharsko babci Peli”, wykłady tematyczne i spotkania z kolekcjonerami, a także jarmark lokalnych przysmaków. Będzie również możliwość zwiedzenia Dworu Skrzynki z przewodnikiem, nie zabraknie kuchni grillowej oraz wieczornego koncertu zespołu Sound Lovers, który zachwycił uczestników zeszłorocznego festynu w Skrzynkach do tego stopnia, że poprosili o bis. Tego dnia odbędzie się również rajd rowerowy z Plewisk z metą w Dworze Skrzynki. **(Ik)**



FOT. JOANNA MICHALAK (X3)

Koncert na wodzie w Kicinie

„Kiciński koncert na wodzie” to impreza pod wieloma względami wyjątkowa. – Ona opiera się na wolontariacie. Poza tym występują u nas osoby, które na co dzień doskonale znamy. Nasi bliźsi i dalsi sąsiedzi – mówi Tadeusz Soiński, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Kicina i Okolic LEN, które już po raz czwarty zorganizowało to wydarzenie.



Koncert z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. W tym roku wzięło w nim udział blisko 800 osób. – Więcej trudno byłoby pomieścić... W imprezie uczestniczą nie tylko mieszkańcy Kicina, ale także ich znajomi, którzy przyjeżdżają do nas z całej Polski. Organizujemy ją sami, w ramach Stowarzyszenia, przy wsparciu gminy Czerwonak oraz powiatu poznańskiego. Jej istotą jest to, aby pokazać, że mieszkają tutaj ludzie o niezwykłych talentach. Mamy także to szczęście, że dysponujemy pięknym parkiem ze stawem. Dzięki temu możemy ustawić dwie sceny, jedna z nich jest na wodzie. Daje to niesamowity efekt – dodaje prezes.

Koncert poprzedziła sąsiedzka biesiada. Pogoda dopisała, a wokół zastawionych stołów rozbrzmiewały rozmowy i śmiech sąsiadów i przyjaciół. – Kicin jest specyficzną miejscowością. Blisko 65 procent naszych mieszkańców, to osoby napływowe, które przeprowadziły się tutaj pięć, dziesięć lat temu. Co jednak bardzo istotne, rdzenni mieszkańcy także nas wspierają – zapewnia Paweł Wojciechowski, wiceprezes stowarzyszenia. W czwartej edycji koncertu wzięli udział m.in. Oliwia i Wiktor Smuszkiewicz, Big Band, Kiciński Chór Kameralny, Anna i Piotr Niewiedział, Jarosław Kostka czy też Katarzyna Romańska. (ts)



FOT. JAN DUDEK



FOT. BARBARA WICHOR (X2)

Seniorzy ćwiczyli pamięć



FOT. TOMASZ SIKORSKI

Jak wynika z danych statystycznych, w powiecie poznańskim żyje blisko 87 tysięcy osób po 60. roku życia. Stanowią oni około 20 procent ogółu mieszkańców naszego regionu. I to właśnie z myślą o nich

w trzech gminach powiatu, w Pobiedziskach, Murowanej Goślinie i Stęszewie, odbyły się bezpłatne wykłady z elementami warsztatów. Zorganizowano je w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku Powiatu Poznańskiego.

– W każdych z tych miejsc przeprowadziliśmy po dwa dwugodzinne spotkania. Pierwsze nosiło tytuł „potyczki literackie” i polegało na trenowaniu pamięci z wykorzystaniem różnych tematów związanych z literaturą. Mówiliśmy również o tym, jak i po co ćwiczyć pamięć, dlaczego jest to tak ważne dla seniorów – mówiła Anna Maria Majchrzycka z Fundacji PETRA senior, która zorganizowała warsztaty ze środków powiatu poznańskiego. – Mówiliśmy również o tak zwanej motoryce małej, o tym jak wpływa ona na naszą samodzielność w codziennym życiu. Ta część zajęć była połączona z warsztatami kreatywnymi – dodała. Spotkania w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku Powiatu Poznańskiego cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem ze strony seniorów. – Na wszystkie warsztaty mieliśmy komplet zgłoszeń. To pokazuje, że osoby starsze chętnie korzystają z takich inicjatyw – dodała organizatorka.

Tomasz Sikorski

W Czerlejnieniu przy wiatraku...

W Czerlejnieniu, w gminie Kostrzyn, hucznie obchodzono otwarcie zrewitalizowanego, drewnianego wiatraka „Kozłak”. Pochodzący z XVIII wieku obiekt przez lata niszczał i mógł się



FOT. MACIEJ PAWLIK

zaważyć. – Po otrzymaniu zgody powiatowego konserwatora zabytków wiatrak, zgodnie z projektem, został rozebrany. Wszystkie elementy zabytku zostały zabezpieczone i teraz, po odrestaurowaniu, stanowią podstawę odtworzonego wiatraka. Dokonana została ich pełna inwentaryzacja, jak również konserwacja – informuje gmina Kostrzyn.

„Kozłak” zbudowany został na przełomie lat 1754–1780. Pierwotnie znajdował się w Sławiu, a obecnie stoi przy zbiegu ulic Kostrzyńskiej i Wesolej w Czerlejnieniu, w pobliżu kościoła NMP Wniebowziętej. Rewitalizacja wiatraka kosztowała nieco ponad milion złotych, z czego ponad połowę tej kwoty dofinansowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz powiat poznański. Z okazji otwarcia wiatraka zorganizowano imprezę pod nazwą „Popołudnie przy Kozłaku”. W jej trakcie można było m.in. zwiedzać wnętrze wiatraka, które prezentował projektant Filip Tomaszewski. (opr. ts)

Poczuć smak przygody

– Chcemy inspirować, zachęcić ludzi do zdobywania własnych szczytów – mówili Agnieszka i Bartosz Wrzaskowie z Calluna Trip, organizatorzy Festiwalu Opowieści Podróżniczych Podróżuj, który już po raz trzeci odbył się w Mosinie.

– Główną część imprezy, jak sama nazwa wskazuje, stanowiły opowieści. Zależy nam na tym, aby osoby odwiedzające Festiwal, słuchając relacji z dalekich wypraw, pomyślały sobie: „skoro oni mogą, to ja też”. Oczywiście nie każdy musi od razu ruszyć na koniec świata. Ważne, aby postawić pierwszy krok – przekonuje Agnieszka. – Nie chodzi o to, aby wzorem Adama Bieleckiego, który był naszym gościem, wejść na 8-tysięcznik. Każdy ma swój szczyt, swoje marzenie. I może je zrealizować. Chcemy po prostu zachęcić do korzystania z życia. I to w najpiękniejszy możliwy sposób, czyli zaczynając od poznawania świata. Tego bliższego i dalszego – dodaje Bartosz.

Marcin Szwarz przygotował prelekcję „Noc w lesie – jak spać w najpiękniejszym hotelu świata?”. – Mam wrażenie, że wielu z nas zachłysnęło się szybką turystyką i szuka kontaktu z przyrodą. Mamy potężny zwrot na stronę natury. Coraz więcej osób korzysta z wprowadzonego przed czterema laty programu Lasów Państwowych „Zanocuj w lesie”. Ja, zachęcając do tej formy odpoczynku, starałem się podpowiedzieć, jak to robić z głową, by przebywać w naturze świadomie



i nie zostawiać po sobie śladu – podkreśla leśniczy z gminy Mosina. Były też inne opowieści, choćby o tym, jak przejechać dookoła świata dużym fiatem lub też bliżej poznać Benin i tajemnice voodoo.

– Nasz Festiwal to przede wszystkim opowieści o odwadze, pasji i przekraczaniu własnych granic. Ma on również na celu aktywizację lokalnej społeczności, zarówno poprzez uczestnictwo w różnych warsztatach, jak i wspólne działania.

Tym razem przygotowaliśmy spacer z wolontariatem WPN czy też kino bez barier. Były też warsztaty dla najmłodszych. Podsumowując, nasza impreza jest dla tych wszystkich, którzy chcą poczuć smak przygody i to bez względu na to, czy planują wyprawę w odległe kraje, czy weekendowy wypad za miasto – zapewniali organizatorzy Festiwalu Opowieści Podróżniczych Podróżuj, który wsparł powiat poznański.

Tomasz Sikorski

Wyprawa z wieloma atrakcjami

Swarzędzkie Bzyki osiągnęły kolejny cel. Tym razem blisko 30-osobowa grupa miłośników zabytkowych motorowerów dotarła do Kasiny Wielkiej. – Przejechaliśmy 500 kilometrów. I to w cztery dni – mówi Sławomir Świstek, prezes Stowarzyszenia Bzyk Raider.

– Dlaczego właśnie Kasina Wielka? Od razu powiem, że celem wyjazdu nie była wizyta u pochodzącej stamtąd Justyny Kowalczyk. Mamy tam po prostu przyjaciół, którzy wsparli nas podczas ubiegłorocznej wyprawy na Monte Cassino. Teraz chcieliśmy im za to podziękować. Poza tym to właśnie w tej miejscowości znajduje się Muzeum Motorowerów Moped Retro, motorków tylko na pedały, czy takich na jakich my jeździmy. Powodów było zatem kilka – dodaje.

– Jechaliśmy cztery dni, więc poszło nam naprawdę dość sprawnie. Tym bardziej, że poruszaliśmy się w dużej grupie. Po drodze odwiedziliśmy też Jasną Górę, Jurę Krakowsko-Częstochowską, Pustynię Błędowską oraz Kraków, gdzie punktem docelowym była wizyta u Smoka Wawelskiego. Jak tam wjechaliśmy? Po cichutku... A właściwie to weszliśmy, pchając motorowery, bo tylko w ten sposób mogliśmy dotrzeć do centrum miasta – śmieje się Sławomir Świstek.

– Duże wrażenie zrobiło na nas także Muzeum w Kasinie Wielkiej. Są w nim prawdziwe rarytasy. Niektóre z modeli są unikatowe w skali światowej. Polecam każdemu, żeby odwiedził to miejsce. Sama trasa do łatwych nie należała. Przy Monte Cassino, gdzie przejechaliśmy ponad dwa tysiące kilometrów, może nie robi to wielkiego wrażenia, ale w kraju był to nasz najdłuższy wyjazd – zapewnia prezes wyjątkowej grupy ze Swarzędza.

Bzyki mają już też plany na kolejne miesiące. – W tym roku nie planujemy już długiej wycieczki, ale nadal będziemy odwiedzać seniorów z powiatu poznańskiego. Byliśmy już między innymi w Swarzędzu i Lisówkach, a wkrótce zawitamy do Pobiedzisk i Brzeźna. Chcemy też zorganizować rajd na zakończenie sezonu, ale to już we wspólnym gronie wraz z rodzinami. No, a w przyszłym roku marzy nam się wyjazd do Bredy w Holandii. Na razie to jednak melodia przyszłości – kończy.

Tomasz Sikorski



Tłumy czytelników w Bibliostacji

Joanna Kuciel-Frydryszak była gościem pobiedziskiej Bibliostacji. Na spotkanie z autorką „Chłopek” tłumnie przybyli zarówno ci, którzy tę książkę znają już na pamięć, jak i osoby, które dopiero planują zanurzyć się w opowieść o kobietach z polskiej wsi.



musiały milczeć. „Chłopki” poruszyły tysiące serc – o czym mówili same uczestniczki spotkania, dzieląc się osobistym katharsis, jakie przyniosła im ta lektura.

– Padło wiele poruszających słów o losach kobiet – matek, babć, prababek, które często żyły w ciszy, ale niosły w sobie ogromną siłę. Nie zabrakło też pytań o korzenie rodzinne pani Joanny. I tu okazało się, że pisarka jest w drodze odkrywania rodzinnej przeszłości. A po rozmowie... toczyły się kolejne, osobiste, pełne emocji. Kolejka po podpisy nie była tylko formalnością. To były chwile, gdy czytelniczki i czytelnicy dziękowali za słowa, które coś w nich poruszyły, coś uleczyły. To było więcej niż spotkanie autorskie. To był wieczór pełen obecności, wzruszeń i uważności na siebie nawzajem – podsumowuje wydarzenie Małgorzata Halber. (ts)

Rozmowa, którą prowadziła Małgorzata Halber dyrektorka Biblioteki w Pobiedziskach, toczyła się wielowątkowo, ale zawsze z ogromną uwagą dla słów i emocji, od Słonimskiego po „Chłopki”, od literatury non-fiction, po codzien-

ność pisarki-reportażystki. Czytelnicy dowiedzieli się m.in. o niesamowitym sukcesie książki – ponad 600 tysięcy sprzedanych egzemplarzy! – ale też o odpowiedzialności, jaka idzie w parze z oddawaniem głosu tym, które przez dziesięciolecia

Święto młodzieżowej piłki

Piłkarze poznańskiego Lecha wygrali XIX edycję Turnieju o Złoty Strug im. J. Bociana, w którym rywalizują czołowe drużyny 10-latków z regionu i nie tylko. Na Stadionie Miejskim w Swarzędzu było wszystko co najpiękniejsze w piłce nożnej: mnóstwo goli, kapitalne interwencje bramkarzy, zacięta walka na boisku i wielka radość z wygranych meczów.



– To największy turniej organizowany przez nasz klub. W sumie zagrało w nim ponad 150 zawodników. Mam nadzieję, że w przyszłości wielu z nich trafi do poważnego grania. Tak jak Paweł Wojtala, Radosław Majdan, Paweł Bocian czy też Michał Probiez, którzy w przeszłości mieli okazję wystąpić w naszej imprezie. W obecnym zespole juniorów także mamy kilku zawod-

ników, którzy pierwsze piłkarskie kroki stawiali właśnie w tym turnieju – mówił Paweł Koralewski, dyrektor Akademii Unii Swarzędz.

Do walki o Złoty Strug przystąpiło jedenaście drużyn, w tym dwie ekipy gospodarzy. Pierwszą fazę grupową przeszła jak burza, wygrywając wszystkie mecze. Drugi zespół także radził sobie znakomicie, przegrywając zaledwie jedno spotkanie

w grupie. Niestety, bilans bramkowy sprawił, że do czołowej szóstki, która miała ze sobą stoczyć bój o główną nagrodę turnieju, przepustkę wywalczyli rywale. W tym gronie był m.in. pierwszy zespół Lecha prowadzony przez byłego piłkarza Kolejorza, Jakuba Wilka.

I to właśnie młodzież z Bułgarskiej sięgnęła po cenne trofeum. Zadecydował o tym gol zdobyty w ostat-

nim spotkaniu, na 20 sekund przed końcowym gwizdkiem sędziego. Emocje trwały zatem do samego końca... MVP turnieju został Wiktor Kropp z Lecha. Drugie miejsce zajęli piłkarze APR, a trzecie dość niespodziewanie Wdy Świecie. – Nasz pierwszy zespół zajął czwarte miejsce. To był świetny występ obu drużyn Unii. Do pierwszego, historycznego zwycięstwa w turnieju zabrakło naprawdę niewiele – dodał dyrektor Akademii.

– Dla nas ten turniej był w pewnym sensie podsumowaniem sezonu – ocenił Paweł Bartecki, szkoleniowiec gospodarzy. – Wynik? To jest sport i wynik zawsze będzie ważny i zawsze będzie determinował poczynania na boisku. Nie można jednak tylko nim określać celów szkoleniowych. Chłopcy w tym wieku powinni przede wszystkim uczyć się grać w piłkę. A ci tutaj mają mnó-

stwo talentu. Przed nimi jeszcze wiele pracy, ale zaryzykuję stwierdzenie, że widzieliśmy dzisiaj na boisku przyszłych piłkarzy, może nawet reprezentantów kraju – stwierdził.

Przypomnijmy, że Turniej o Złoty Strug to coroczna impreza piłkarska dla 10-latków, która swoją nazwą nawiązuje do meblowych tradycji tego miasta. Jej patronem jest nieżyjący już Jerzy Bocian, były zawodnik, trener, społecznik i jeden z pomysłodawców turnieju. – Nasza rodzina związana jest z piłką nożną. Nie mogło więc mnie tutaj dzisiaj zabraknąć. Byłam zresztą na wszystkich wcześniejszych edycjach tego turnieju. To wielka radość móc oglądać poczynania najmłodszych – podsumowała żona pana Jerzego, Janina Bocian, która wręczała nagrody wszystkim uczestnikom imprezy.

Tomasz Sikorski



FOT. TOMASZ SIKORSKI (X2)

FILM NA WIECZÓR

„Konklawe”

Adaptacja powieści Roberta Harrisa wydanej pod tym samym tytułem w 2016 roku. Po śmierci leciwego papieża kardynałowie z całego świata zjeżdżają się na konklawe, by wybrać nowego przywódcę Kościoła. Obradom przewodzi kardynał Lawrence, który ma za zadanie czuwać nad ich sprawnym przebiegiem, jednak gdy zaostreza się walka dwóch wrogich frakcji, a na jaw zaczynają wychodzić kompromitujące tajemnice, Lawrence staje przed dylematem. Zachować bezstronność i pozwolić wybrać osobę niegodną? Czy wbrew zasadom zaangażować się po jednej ze stron? A może poszukać trzeciego rozwiązania? Okazja nadarza się, gdy tuż przed rozpoczęciem głosowania wśród obradujących pojawia się nikomu nieznanemu kardynał Benitez, tajemniczy współpracownik nieżyjącego papieża.



Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

PŁYTA DNIA

Turnstile „Never Enough”

Wiele osób na tę płytę czekało z wypiekami na twarzy. I to cztery długie lata... Warto jednak było, bo najnowszy album grupy z Baltimore – ukazał się na początku czerwca – jest po prostu świetny. Turnstile, które cały czas utożsamiane jest ze sceną punk i hardcore, na swoim nowym wydawnictwie nie porzuca wypracowanego wcześniej brzmienia, ale robi to z dużą dozą przebojowości. Już zresztą ich poprzedni, znakomity album „Glow On” wskazywał w jakim kierunku może pójść ta formacja. To płyta świeża, świetna do słuchania, choć pewnie żadne komercyjne radio tego nie będzie. Cóż, takie czasy... Amerykanie mają po prostu pecha, że nie urodzili się wcześniej, bo ćwierć wieku temu, kiedy młodzież słuchała jeszcze rocka, byłiby gwiazdami. Tym bardziej, że ich teledyski są równie elektryzujące co muzyka.

Tomasz Sikorski
(Prasowa Powiatowa17.)

GRA NA WEEKEND

„Przy weselnym stole”

To gra dla dwóch osób, w której celem jest usadzić wszystkich gości przy owym weselnym stole. Przed rozpoczęciem rozgrywki rozkładamy planszę z 16 miejscami dla gości i obsługi. Jeden z graczy wybiera stronę gry – panny młodej czy pana młodego. W naszej turze wybieramy spośród trzech kart gości jedną kartę, którą dokładamy w dowolne puste miejsce przy stole. Karty przedstawiają danego gościa weselnego, jego upodobania, za które dostaniemy punkty. Karty z gośćmi dokładamy tak by każdy z nich dobrze się bawił, tzn. byśmy na końcu gry za nie zapunktowali spełniając ich wymagania. Gra kończy się po dołożeniu 16 karty, po czym sprawdzamy po kolei ile dane karty dadzą nam punktów. Szybka, z prostymi zasadami gra w fajnym, weselnym klimacie.

Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości”)



KSIĄŻKA TYGODNIA

Krzysztof Drozdowski „Stryczek dla Rączki”

Podtytuł tej książki to „Rekonstrukcja zbrodni, która wstrząsnęła Bydgoszczą” i to najlepiej opisuje o czym jest ta pozycja. Goszczący niedawno w Bibliotece Publicznej na osiedlu Czworków w Swarzędzu historyk Krzysztof Drozdowski, opisuje zbrodnię, do której doszło w 1960 roku w Bydgoszczy. Z zimną krwią zamordowane zostało wtedy rodzeństwo nastolatków. Sprawa dość szybko została rozwiązana przez policję, a sprawca zatrzymany i skazany na karę śmierci. Pogrzb zamordowanych dzieci zgromadził około 50 tysięcy osób. Autor rekonstruuje zbrodnię, przytacza akta sądowe i wypowiedzi świadków. Książka zawiera zdjęcia, również te dość drastyczne. Motywy zbrodni są szokujące, sprawca zaskakujący, a prawda gorsza od literackiej fikcji.

Anna Walkowiak-Nowowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)



Sportowy Przegląd

POWIATOWA17.

poniedziałki i piątki
o godzinie 9:50

na antenie Radia Poznań



Plakat musi przyciągać wzrok

- Plakat to sposób myślenia. Operujący metaforą i skrótem graficznym – mówi Marcin Markowski z Pałędzia, nauczyciel akademicki, autor plakatów, wydawnictw, identyfikacji wizualnych oraz opraw plastycznych wielu wydarzeń kulturalnych, laureat nagrody powiatu poznańskiego za działalność artystyczną.



Plakat musi przyciągać wzrok, łapać uwagę w mgnieniu oka.

do spektaklu, to staram się rozmawiać z reżyserem czy też scenografem. Wtedy mogę w autorski sposób odnieść się do zadanego tematu.

Skoro mówimy o nowościach, to zapytam o sztuczną inteligencję. Ona również pojawia się w Waszej pracy?

- Trudno jej uniknąć. Na co dzień jestem wykładowcą na Uniwersytecie Artystycznym im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu i już jakiś czas temu zauważyłem, że studenci coraz częściej korzystają z AI. Może to być kłopotem, ale też możliwością. Jeżeli do sztucznej inteligencji podchodzi się jak do kolejnego narzędzia, które potrafi usprawnić pracę, to nie mam nic przeciwko temu. Problem polega na tym, gdy cały zamysł i kreacja w całości jest zaczerpnięta z AI. Wtedy jest to zlepek różnych prac i nie możemy mówić o autorstwie.

Takie pójdzie na skróty?

- To po prostu rodzaj plagiatu. AI nie tworzy przecież niczego oryginalnego, a tylko korzysta z istniejących już dzieł. Tworzy zlepek z małych fragmentów różnych prac. Jeszcze raz jednak podkreślę, że sztuczna inteligencja daje sporo możliwości. Potrafi usprawnić pracę.

Jaka jest kondycja polskiego plakatu?

- To cały czas polska marka eksportowa, rozpoznawalna w świecie sztuki. Język stworzony przez naszych artystów jest bardzo charakterystyczny i w wielu miejscach na świecie projektanci wzorują się na tym sposobie myślenia. Bo plakat to właśnie sposób myślenia, a nie jedynie obrazowanie. Operujący metaforą i skrótem graficznym. Niedawno byłem w Chinach, gdzie mieliśmy wystawę prezentującą mistrzów polskiego plakatu. I widać było, że nawet tam polski plakat jest pożądany i rozpoznawalny.

A jak Pan widzi przyszłość polskiego plakatu? Mamy godnych następców? Pytam Pana jako wykładowcę i wychowawcę kolejnych pokoleń artystów.

- Młodzież mamy zdolną, choć nie wszyscy odnajdują się w tej formie wyrazu. Pracownice, które uczą plakatu są o tyle ważne, ponieważ uczą określonego sposobu myślenia, który później można wykorzystać w różnego rodzaju formach graficznych. Operowanie metaforą, zrozumiałym skrótem myślowym, dowcipnym pomysłem, później procentuje, choćby w takich formach graficznych jak identyfikacja wizualna czy projektowanie znaku. I to właśnie staram się przekazywać swoim studentom.

Ile w Pana przypadku trwa tworzenie plakatu?

- On może powstać przez godzinę, ale też mogę go robić przez kilka dni. Czasem powtarzam, że każdy plakat robię przez ostatnie trzydzieści lat. Kolejna praca jest bowiem konsekwencją wcześniejszych doświadczeń.

Wielu artystów mówi, że wiele ze swoich wcześniejszych prac zrobiłoby teraz zupełnie inaczej. Jest Pan jednym z nich?

- Oczywiście, że mam refleksję, że teraz podszedłbym zupełnie inaczej do konkretnego tematu. To w pewnym sensie jest dobre, bo świadczy o rozwoju.

Rozmawiał Tomasz Sikorski

Jaki powinien być dobry plakat?

- Kiedyś, cytując mojego przyjaciela - profesora Grzegorza Marszałka, powiedziałem, że „plakat powinien być jak dziwka i zaczepiać na ulicy”. On musi przyciągać wzrok, musi łapać uwagę w mgnieniu oka. Dobrze byłoby również jakby był zrozumiały i czytelny dla przeciętnego odbiorcy. Miejsce plakatu nadal bowiem jest na ulicy.

Ja odnoszę wrażenie, że w obecnych czasach częściej można go zobaczyć w sieci...

- Plakat pojawia się w każdej przestrzeni komunikacyjnej. Kiedyś głównymi kanałami dystrybucji informacji były słupy ogłoszeniowe. Dzisiaj gro tych kanałów przeniosło się właśnie do sieci. Sam w swojej pracy zauważyłem, że jeszcze jakieś dziesięć lat temu robiłem przede wszystkim druki. W tej chwili więcej grafik przygotowuje się konkretnie do internetu. Można więc powiedzieć, że plakat przeszedł do świata cyfrowego. I stało się to w sposób naturalny. Mało tego, coraz częściej pojawia się plakat animowany. On się rusza. Stało się tak, bo nowe media dają takie możliwości. Mamy też do czynienia z plakatem realizowanym nie na zlecenie. Artyści tworzą go, ponieważ mają potrzebę wypowiedzenia się na dany temat. Projektanci, zwłaszcza ci reprezentujący polską szkołę plakatu jeszcze nie tak dawno uważali, że pracę tworzoną nie na konkretne zamówienie, trudno nazwać prawdziwym plakatem.

Bo psuje rynek?

- Nie do końca. Trudność plakatu na zamówienie polega również na tym, że nie tylko trzeba się zmierzyć z samym sobą, ale także z tym, czego oczekuje zleceniodawca. To część pracy twórczej, ponieważ trzeba odnieść się do konkretnych założeń i ocze-

kiwać. Podejście do plakatu tworzonego nie na zlecenie coraz bardziej się jednak zmienia. Są już nawet specjalne kategorie w różnego rodzaju przeglądach czy biennale plakatów, gdzie artyści wystawiają swoje prace, robiące z jakiegoś to powodu.

A jakie jest Pana zdanie na ten temat?

- Zdecydowanie wolę pracować, kiedy zleceniodawca określa mi pewien obszar problemowy, wskazuje konkretny temat. Jeżeli współpracuję z teatrem i robię plakat



W Garbach odlecieli na miotłach



W Garbach miotły ponownie poszły w ruch! Festyn pod nazwą „Odleć z nami” przyciągnął do tej niewielkiej miejscowości w gminie Swarzędz mnóstwo miłośników dobrej zabawy. – Sami jesteśmy zaskoczeni aż tak dużym zainteresowaniem. No, ale Garbaby działają! – śmiała się sołtys, Agnieszka Fabiś.

Poprzednią, pierwszą edycję biegu na miotłach Kóło Gospodyń Wiejskich Garbaby zorganizowało przy jednym z domów i miała ona charakter lokalnego wydarzenia. Już wtedy było jednak wiadomo, że impreza była strzałem w dziesiątkę. To się potwierdziło, bo w tym roku chętnych do startu było tak dużo, że trzeba było przenieść imprezę na znacznie większy plac przy miejscowej świetlicy. I ten zapelniał się wiedzmi i innymi przebierańcami. – Mieliliśmy 150 zgłoszeń, ale już w dniu imprezy musieliśmy wydać drugie tyle pakietów. Recepta na sukces? Dobry pomysł i wielu przyjaciół dookoła, bo wspólnie można zdziałać wielkie rzeczy – zapewniała Agnieszka Fabiś.

– To bardzo ciekawa i fajna inicjatywa. Zwłaszcza w czasach, w których nas tyle dzieli. My chcemy łączyć. To wydarzenie ma skupiać dobrych, uśmiechniętych ludzi z otwartymi sercami. Tutaj ma być miło i sympatycznie. Mamy wspólnie spędzać czas – podkreślała Zuzanna Repela z Koła Gospodyń Wiejskich Garbaby. Punktem kulminacyjnym festynu był wspomniany bieg. Mógł w nim wystartować każdy, pod warunkiem, że dysponował miotłą lub czymś co mogłoby ją zastąpić. Każdy pomysł był dobry. Jeden z uczestników biegu ciągnął za sobą... odkurzacza. Żeby nie było tak łatwo, na 3-kilometrowej trasie przygotowano różne przeszkody.

– Trzeba było pokonywać baloty z siana, były rowy. Czas się u nas nie liczył. Chodziło przede wszystkim o dobrą zabawę, i o to by sobie pomagać na trasie. To rodzinne wydarzenie, w którym nie było żadnych ograniczeń wiekowych. Nie było też żadnych wyścigów, każdy uczestnik miał spokojnie i w dobrym humorze dobiec do mety. Każdy też otrzymał drobny upominek – mówiła sołtyska. Jak na tak dużą imprezę przystało, nie zabrakło też innych atrakcji. Był występ muzyczny, strefa gastronomiczna i strefa chillu i relaksu. Swoje stoiska mieli również przyjaciele miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. A było ich naprawdę sporo. Po biegu każdy znalazł więc coś dla siebie.

Tomasz Sikorski

